# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Października 1853.

Adres Demokraty : Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

## KILKA SŁÓW Z POWODU SPRAWY TURECKIÉJ.

Sprawa Turecka porusza dzisiaj nie tylko Europę, ale cały świat, bo i Ameryka i Afryka i Azya, są w niéj bezpośrednio lub pośrednio zainteresowane.

I jakżeby tedy być mogło, żeby poruszać nie miała na wskróś naszéj Polski, nas Polaków wyglądających i wyszukujących sposobności do ujęcia się za prawa nasze, i chwili do ich odzyskania.

To też, ilu tylko nas jest w kraju i na tułactwie, młodych i starych, żyjących i przeżyłych, obfitujących w honory i dostatki i uciśnionych sponiewieraniem i nędzą, — wszystko ma dziś pewnie na Wschód zwrócone oczy, wszystko patrząc na te poruszenia Moskiewskie z jednéj, Tureckie z drugiéj strony, na udział przytem mistyczny Anglii i Francyi, a zależne od woli Moskwy położenie Prus, Austryi i całéj téj arlekinady zwanéj Rzeszą Niemiecką—musi się niepokoić, wrzeć, bić się z myślami, i chcąc nie chcąc kłaść sobie pytanie : Co to będzie?...

Różni różnie na nie odpowiadają; ale w gruncie zgoda jest na to, że nikt nie wie co będzie. Co do nas, tak jesteśmy pewni téj zgody, ze moglibyśmy zaręczyć równie za Mikołaja i Sułtana, jak za Austryaka, Prusaka, Francuza i Anglika, że żaden z nich nie ma planu stanowczo przyjętego, chyba ten jeden że wszyscy bojąc się wojny, unikać jéj muszą. Lecz czy pomimo téj obawy i w skutku jéj, tych bez końca matactw dyplomatycznych, tak się wreszcie niepoplątają, że może stać się to czego najbardziéj nie chcą, na to znowu także w téj chwili z pewnością odpowiedzieć trudno.

Śród takiego nastawienia dziś sprawy Wschodniéj, któż dziwić się mógłby niespokojności i niecierpliwości, która ogarnęła wszystkie umysły Polskie; zwłaszcza kiedy przypomnimy sobie, ile nadziei, gadek, powiastek, przepowiedni, wyroczni łączy się u nas do téj sprawy Tureckiéj. Raczéj obojętność polska dziwną i złowróżbną byłaby. Serca gorące, dusze poświęcone nie mogą ani umieją być obojętnémi w razach podobnych. I jestto właśnie najlepszy i najdotykalniejszy dowód narodowéj żywotności naszéj, na któréj przyszłość jéj stoi. Idzie tylko o to, żebyśmy ją na korzyść naszą raz spożytecznić umieli.

Niéma najmnieszéj wątpliwości, że gdyby do wojny między Turcyą a Moskwą przyszło, tedy Polska nie tylko miałaby sposobność upomnienia się o prawa swoje, ale byłby to jéj najpierwszy, największy i niczem nieodwołalny obowiązek. Ale między wojną a jéj prawdopodobieństwem wielka jest różnica. My Polacy, nieraz już doznaliśmy tego na sobie że nieprzyjaciele się pogodzili, a na nas się skrupiło. Czas jest przytém już wielki, żebyśmy wcześnie wiedzieli, gdzie i jak najlepiej, czyli najskuteczniej Ojczyźnie służyć możemy. Wypowiedzieliśmy już nieraz nasze w tym względzie zdanie, a że te jest naszém najsumienniejszém przekonaniem, nie wahamy się go wszędzie, zawsze i przed wszystkimi powtarzać.

"Zapewne (*), powinna była Polska w 1848 r. korzystać z rewolucyi Paryża, Wiednia, Berlina,—powinna była korzystać z powstania węgierskiego i tylu powstań innych, — powinna i dziś korzystać z wojny tureckiej jeżeli do niéj przyjdzie, ale korzystać nic innego nie znaczy tylko—powstać, a powstać, to nie znaczy iść samym do Włoch, Węgier, Turcyi i t. d. ale pędzić z Polski nieprzyjaciela. Ta sama Europa rządowa która dziś niby staje po Turcyi stronie, przeto że jej granice naszedł car moskiewski, — obróciłaby się przeciw Turcyi pewnie, i już się pono obraca, gdyby ta chciała przenieść wojnę za granicę równowagą dyplomatyczną dla niej zakreślone."

Wiemy że niewszystkim braciom naszym przypadają słowa takie do smaku, a wiemy to dla tego że znamy i rozumiemy powody. Ale nam dyssymulacya nie przystoi, ani się godzi. Na pytanie : A gdzie środki powstania? Odpowiadamy wręcz : W was samych, w waszej sile dwudziestomilionowego Ludu Polskiego. Tylko się nie bałamućcie ani bałamućcie drugich, a i powstaniecie i zwyciężycie.

Wreszcie; co wolno pojedyńczym ludziom, co wolno maruderom samopas sobie chodzącym, to nie wolno korporacyom i narodom, które mają i cel wytknięty i prawa ich obowiązujące, w których wszelka jednostka wyrzekła się swego widzimi się, swego zachcenia, swego całego i wszystkiego Ja, na własność i pożytek ogółu, a przynajmniej wyrzec się go była powinna.

Pojedyńczy człowiek popełniający lekkomyślność, błąd i grzech nawet, szkodzić może sam sobie, ale korporacye, dopuszczające się takiego przewinienia, szkodzą całym społeczeństwom.

Nie mamy zwyczaju ani interesu zapierać się przeszłości, ani też słów naszych obwijać w bawełnę. A więc według nas, równie dzisiaj jak niegdyś : Powstanie Polski ma być pierwszém i ostatniém słowem każdej mowy, każdego pisma, każdego czynu Polskiego, jak u Katona : Zburzenie Kartaginy.

Otoż dla narodu, dla Polski, wojna Turecka powinna być pobudką do powstania.

"Gdyby na miejscu i w położeniu Turcyi, pisze jeden z korespondentów naszych, znajdował się naród wolny lub dobijający się wolności, powinniśmy czém prędzéj i wszelkiemi sposobami nieść mu pomoc w jego zagrożeniu, popchnąć go nawet gdyby się wahał. Nie tak się ma rzecz względem Turcyi. Bronić despotyzmu tureckiego, czy on jest lżejszy czy cięższy od moskiewskiego, nie leży to w naszym obowiązku. Ale że z Turcyą mamy jedno wspólne,—wspólnego nieprzyjaciela, przeto i czynnosci nasze powinny być spólne. Powstać zatem w razie wojny tureckiej powinniśmy we własnym interesie, w obronie własnej swobody i niepodległości, a z niémi łącznéj europejskiej wolności; powstać w pozycyi najlepszej i najdogodniejszej, na tyłach nieprzyjaciela, i dla tego nie rozpraszać sił, ale je mieć skupione w pogotowiu, gdy godzina nasza wybije. Jedném słowem jeśli wędrówka do Turcyi, zakładanie tam legionów, albo bojowanie na jakikolwiek sposób przy okrzyku : Ałłah! i pod chorągwią Machometa, jest gorączką mogącą nas

(*) *Dem. Pol.* r. 1853, ark. 16, str. 61.

do siódmego zaprowadzić nieba, tedy powstanie zaprowadzi nas do Polski, i dla tego też jest spełnieniem obowiązku naszego względem Ojczyzny i Ludzkości, a razem naipiękniejszém i najszczytniejszém przodowaniem na drodze postępu reszcie Sławiańszczyny."

Do tych słów korespondenta nie mamy nic do dodania, chyba jedno streszczenie. Powstanie Polski powinno być alfą i omegą, początkiem i końcem wszystkich myśli i wszystkich starań polskich. Kto Polskę od powstania odwodzi, kto w jakikolwiek sposób przyczynia się do ogołocenia jéj z żywiołów powstańczych, ten nie służy ale szkodzi Polsce. Być mogą pojedyńcze wypadki, wyjątki od reguły powszechnéj, tłumaczone czasowością lub położeniem pojedyńczych osób, ale my nie z pojedyńczémi osobami mamy tu do czynienia, lubo i tym jeśli radę dać wolno to tę właśnie : żeby się nie spieszyli.—A jeżeli będzie za późno?..... — Na ten raz, lepiéj późno niż wcześnie, bo jeżeli pośpiech ma się zakończyć na internowaniu i podróży za Europę, to na to jest zawsze dość czasu. Przyznajmy, i przyznanie to, dobrze sobie utkwijmy w pamięci, że najmniejsze powodzenie pod Miłosławiem czy Wrześnią, daleko pożyteczniejsze jest sprawie narodowéj, od największych a chwilowych tryumfów i honorów po obcych śmieciach. Pełńmyż zatém naszą powinność, ale pełńmy ją nie tak byle tylko ją pełnić, lecz żeby ją pełnić najlepiéj.

---

NARODOWA

## SZKOŁA POLSKA W PARYŻU.

Szkoła Polska w Paryżu należy niezaprzeczenie do najpiękniejszych i najpożyteczniejszych instytucyi w Emigracyi polskiéj.

Przeszedłszy liczne i różne, a często bardzo trudne i przykre koleje, stanęła na tym stopniu, że obecnie, to jest w ostatnim roku szkolnym, 1852-1853, pobierało w niéj nauki i wychowanie 234 polskich młodzieńców, synów męczeńskiéj, tułającéj się Polski.

W następnym, 1853-1854, właśnie rozpoczynającym się roku szkolnym, liczba ta zwiększy się zapewne, a zwiększyłaby się znaczniéj, gdyby rodacy z kraju, z czynniejszym niżli dotąd udziałem, przyjść w pomoc temu narodowemu zakładowi chcieli.

Czy to jest ich obowiązkiem ? Czy go podjąć i wykonać mogą ? zbyteczną a nawet dziwną byłoby rzeczą dowodzić.

Naród, który umiałby tylko zdobywać się na odwagę obłudy lub obojętności,—na wyszukanie i złożenie funduszów dla wybudowania kościoła ku uczczeuiu jednego z najpodlejszych i najobrzydliwszych swoich ciemiężców ;—na opłacanie kantat za zdrowie i pomyślność tyrana, o którego poniżenie i ukaranie raczéjby błagać Boga powinien ;—na żywienie i podejmowanie misyi Jezuitów, którzy byli, są i będą, zawsze i wszędzie, plagą Ojczyzny i Ludzkości ;—jedném słowem, naród umiejący wynaleść sposoby i środki do przychlebiania się wrogom, a zaniedbujący narodowych swych obowiązków, —naród taki, jeśliby był, albo chciał być na świecie, niewart byłby na nim istnienia. Ale Polska nie jest z ich rzędu.

Polska, jako naród, jako społeczeństwo, musi mieć jak wszystkie inne narody i społeczeństwa swoje wady, ułomności narodowe i społeczeńskie, swoich wyrodków, renegatów, judaszów, faryzeuszów, jezuitów i zdrajców ;—ale też jako naród, jako społeczeństwo, musi mieć i ma pewnie wiernych swoich synów. Gdybyśmy mogli być innego zdania, strzaskalibyśmy natychmiast i na zawsze pióro, którém te kreślimy wyrazy.

Przedmiot ten, w odniesieniu do rzeczy o któréj dziś mówimy, załuguje na głęboką Kraju i Emigracyi rozwagę.

Im dłuższe są lata narodowego męczeństwa, tém większe są obowiązki narodu. Narody upadają zaniedbywaniem się tylko w obowiązku swoim.

Jakie jest obecne położenie Szkoły Polskiéj na Emigracyi okaże wyjątek z listu Rady téj Szkoły, rozesłanego pod d. 10go Września t. r. rodzicom, których synowie, z powodu braku funduszów, przyjętemi do Szkoły być nie mogą.

Oto jest ten wyjątek :

"Na 238 *oczekujących* nowego wejścia do Szkoły bezpłatnie, jest 39 *sierot*, bez ojca lub matki, lub téż bez tych obojga. Tym ostatnim, należałoby się w Szkole miejsce przed innymi, gdy tymczasem, Szkoła w téj chwili, ma *trzy* tylko miejsca czyli *trzy* wakanse bezpłatne. Ten jest powód, dla którego Rada widzi się z boleścią zmuszoną odmówić przyjęcia tylu nieszczęśliwych istot, których rodzice albo odumarli, albo zachodzą w lata, i upadając pod ciężarem długoletniego tułactwa, nie są w możności zapewnienia im wychowania. Rada Szkolna przedsięwzięła wszelkie starania aby jak najspieszniéj i najskuteczniéj przyjść w pomoc emigracyjnemu pokoleniu Polskiemu, ale jak, czy i kiedy to nastąpi, Opatrzności tylko wiadomo."

Nie wątpimy, że Rada Szkolna nie oszczędzi z swéj strony wszelkich starań. Przeszłość jéj tego dowodem. Lecz że jest obowiązkiem każdego krajowca i tułacza, w którego piersiach bije serce polskie, przyjść w tém Radzie z pomocą, z tego więc powodu i dla wyjaśnienia przedmiotu, podajemy dziś kilka statystycznych następujących wiadomości :

Szkoła Polska na Batignolles w Paryżu miała w roku szkolnym 1852-1853 dwustu trzydziestu czterech uczniów w ogóle, to jest :

170 uczniów wewnątrz jéj utrzymywanych (internów), mieszkających, żywionych i odziewanych kosztem zakładu ;

30 uczniów z zewnątrz dochodzących (externów), żywionych w Szkole z powodu ubóstwa rodziców ;

34 podobnież uczniów (externów) samą tylko naukę w niéj pobierających.

Nadto 41 osób do administracyi należących, to jest :

24 nauczycieli i dozorców naukowych, licząc w to spowiednika, kapelana i lekarza ;

17 urzędników i czeladzi.

Celem głównym Szkoły jest przechowanie w młodém, na obcéj ziemi zrodzoném pokoleniu, uczuć i podań narodowych.

Pod względem religijnym, wiara przodków naszych jest główną podstawą wychowania.

We wszystkich klasach biorą uczniowie lekcye języka polskiego, tudzież Jeografii, Historyi i Literatury polskiéj. Przy nauce muzyki, ma się téż baczenie i na śpiewy nasze narodowe, kościelne i świeckie.

Co do ogółu nauk i umiejętności, tych rozkład z początkiem ostatniego roku szkolnego został ściśle zastosowanym do nowego programu przepisanego dla wszystkich Kolegiów francuzkich : ażeby młodzież, wychodząc ze Szkoły, mogła zaraz obrać zawód i znaleść sposób do życia w kraju, który jéj dzisiaj przytułek i pomoc daje, i któremu godziwą pracą odsługiwać się jest jéj obowiązkiem.

Początkowe nauki, aż do klasy IV włącznie, są dla wszystkich wspólne. Wychodzący zaś z téj klasy uczniowie przeznaczają się do jednego z dwóch wydziałów, to jest albo literackiego (*lettres*), lub do ścisłych umiejętności (*sciences*.)

Trzy klasy początkowe (IX, VIII i VII), oraz trzy gramatykalne (VI, V i IV) pobierają wszystkie nauki w saméjże Szkole. Klasy zaś wyższe, to jest : III, II, klasa Retoryki, Logiki i Matematyki specyalnéj (wyższéj), uczęszczają na lekcye do Lyceum rządowego (*Lycée Bonaparte*), a w zakładzie biorą repetycye od profesorów Szkoły, do tego wyznaczonych.

Dla uczniów, którzy albo nie są w stanie ubiegać się o stopnie naukowe, albo wolą rodziców lub opiekunów przeznaczeni są do zatrudnień praktycznych, utworzono w Szkole osobny *Wydział techniczny*, mający na celu sposobić młodzież skutecznie i w krótszym czasie do *handlu i rzemiosł*. W tym wydziale, oprócz przedmiotów objętych programem dla klas niższych, dają się lekcye Rysunków jeometrycznych i wykreślnych, Arytmetyki i Jeometryi stosowanéj, tudzież utrzymywanie ksiąg handlowych.

Nauka *języków żyjących*, uważana za jeden z głównych przedmiotów, ze szczególną starannością jest wykładana we wszystkich klasach.

Na ćwiczenia gimnastyczne przeznaczone jest osóbne miejsce wewnątrz zabudowań Szkoły.

Stu internów wybranych przez Radę z pomiędzy dzieci emigracyjnych polskich na *ziemi francuzkiéj urodzonych*, utrzymuje Szkoła bezpłatnie : kosztem rządu francuzkiego, płacącego za każdego z tych uczniów 450 franków rocznie.

Korzystają ze wspomnionego wsparcia rządowego :

1° Sieroty niemające zamożnych krewnych lub opiekunów ;

2° Dzieci, których rodzice nie są w stanie opłacać kosztów wychowania, na co dostateczne muszą być złożone dowody.

Uczniowie nienależący do tych dwóch kategoryi, obowiązani są utrzymywać się i opłacać wychowanie własnym kosztem.

Najściślejsze obrachowanie okazało że : Utrzymanie interna kosztuje Szkołę rocznie franków 500; externa, pobierającego naukę i żywność w Szkole, franków 250; — nie licząc w to wyprawy wstępnéj i opłaty Lyceum, która dotąd wynosiła 100 fr. rocznie od ucznia, a od ogłoszenia nowego rządowego rozporządzenia z d. 16 Kwietnia 1853 roku, wynosi 200 fr. rocznie, od klasy III aż do Logiki włącznie, a 250 fr. rocznie od ucznia kursu matymatyki specyalnéj.

Do powyższych opłat nie wchodzą koszta konferencyi, repetycyi i examinów.

Koszta saméj instrukcyi w Szkole aż do klasy III, obrachowane na liczbę 200 uczniów, wynoszą 100 fr. na osobę,

Rozkład wydatków na rok szkolny 1852-1853, w ilości 92,500 franków ustanowiony był jak następuje :

| | |
|---|---|
| Koszta domu i zarządu | 12,600 franków. |
| Koszta stołowe | 35,300 |
| Bielizna, odzież i opranie | 16,400 |
| Koszta nauczania | 25,550 |
| Koszta ogólne | 2,650 |
| Razem | 92,500 franków. |

Na wszystkie te wydatki Szkoła posiadała :

| | |
|---|---|
| Wsparcie rządowe stałe 45,000 franków w roku 1836 przyznane i odtąd miesięcznie płacone | 45,000 franków. |
| Posiłek przez miasto Paryż przyznany | 1,000 |
| Część opłat wniesionych przez rodziców, którym ich położenie uczynić to dozwalało | 12,000 |
| Razem | 58,000 |
| Niedostawało | 34,500 franków |

Dla zapełnienia tego niedostatku, Rada Szkolna zawezwała prywatnéj dobroczynności ; ale nietylko ta pomoc dostateczną nie jest, ale staje się codzień trudniejszą.

Przyczynia się jeszcze do powiększenia ciężarów szkoły :

1° Wzmagająca się drożyzna żywności, która zmusza do tém większych wydatków, kiedy już przedtém dwie trzecie ich zaledwo ponieśćby Szkoła mogła bez udziału osób szlachetnych.

2° Zwiększona liczba uczniów, w skutek któréj musiano zwiększyć liczbę nauczycieli i dozorców szkolnych. Prócz tego nowo wprowadzony program nauk do zakładów publicznych podwyższając opłaty uniwersyteckie, włożył na Szkołę nowe ciężary przez wzrastającą liczbę uczniów klas wyższych uczęszczających na kursa do Lyceum Bonapartego.

3° Potrzeba w jakiéj znajduje się Szkoła rozszerzenia swych zabudowań. Stowarzyszenie osób troskliwych o przyszłość dzieci na tułactwie zrodzonych zakupiło 31. Stycznia 1852. r. dla Szkoły dom przez nią zajęty ; ale niedostatek w nim sal wielkich dla zwiększonéj liczby uczniów i rozmaitość wykładanych nauk potrzebnych, jakotéż ważne hygieniczne względy, zmusiły przedsięwziąść kosztem Szkoły wielkie prace w powiększeniu budowy, wedle zarysu P. Girard budowniczego Ratusza, który kierownictwa ich podjął się za opłatę 50,000 franków ;

4° Nakoniec, Szkoła ciśniona jest jeszcze koniecznością odnowienia w téj chwili odzieży uczniów, z powodu zbliżającéj się pory zimowéj.

Listę imienną uczniów zaszczyconych nagrodą podamy w przyszłym numerze.

REWOLUCYJNA

## PROPAGANDA ROSYJSKA.

Podaliśmy w tłumaczeniu broszurę rosyjską : "Polacy przebaczają nam", która teraz wytłumaczona na język francuzki wyszła pod tytułem : "*Amnistie et Alliance.*" Z kolei wypada nam mówić o innych drukach rosyjskich, ogłoszonych w Wolnéj Drukarni Rosyjskiéj w Londynie. Do tego rzędu należy : ЮРЬЕВЪ ДЕНЬ ! (*Dzien S. Jerzego.*)

Musimy naprzód ze znaczeniem tytułu tego czytelników naszych obznajmić. Powodem do niego było przywiązywane do dnia S. Jerzego przez lud rosyjski wspomnienie. Z dniem tym, kończył się do początku wieku XVII tydzień, w którym mieszkańcom gruntów pańskich w Rosyi wolno było przenosić się od jednego pana do drugiego. Prawo to przez rząd powoli chłopom całkiém było wydarte, i rolnik przeto przykutym został do ziemi, obrócony w poddaństwo, w niewolę. Tak żywą jest pamięć jaką chłop rosyjski o dawnéj wolności swéj zachowuje, że przy każdém uroczystém w gminie lub rodzinie wydarzeniu, winszuje wezwaniem dnia S. Jerzego. Pod tém więc hasłem zwraca się autor do rosyjskiéj szlachty (dworianstwa), przedstawia im wzajemną pomiędzy samowładztwem cara a poddaństwem włościan zawisłość, i dowodzi niepodobieństwa uczynienia kroku jednego naprzód bez usamowolnienia chłopa.

"Jeśli sami, woła on do szlachty, niepotraficie nic zrobić, chłopi jednak będą wolnymi z łaski cara albo z łaski Pugaczewszczyzny.

"W obu razach wyście przepadli, a z wami i to wykształcenie, którego dorobiliście się takim trudem, tylu krzywdzącemi poniżeniami i wielkiémi bezprawiami.

"Biada wam! jeżeli wyzwolenie wyjdzie z zimowego pałacu. Władza carska uprawni się niém przed ludem, i zgniotłszy was, silniéj niż kiedy umocni swoje samowładztwo.

"Okropna téż i Pugaczewszczyzna, ale powiemy otwarcie, że jeśli usamowolnienie włościan nie da się okupić czém inném, to i tak niedrogo opłaconém będzie. Okropne przestępstwa wleką za sobą okropne następstwa.

"Będzie to jedna z tych straszliwych dziejowych klęsk, które przewidziawszy można zawczasu odwrócić, ale od których wybawić, w chwili wybuchu, trudno lub wcale niepodobna.

"Czytaliście dzieje Pugaczewskiego buntu, słyszeliście powieści o powstaniu staréj Rusi.

"Serce nasze zalewa się krwią na myśl niewinnych ofiar ; my naprzód je opłakujemy, ale uchyliwszy głowę powiedziéć będziem musieli : Pełń się straszliwy sądz'e, którego uprzedzić nie chciano czy nieumiano.

"Gdybyśmy sądzili że czara ta od was odwrócić się nie da, nie zwracalibyśmy się ku wam ; wszak słowa nasze byłyby wtedy próżnemi, lub podobnemi do szatańskiego szyderstwa.

"Całkiem przeciwnie, my przekonani jesteśmy że niéma żadnéj zaklętéj konieczności, aby każdy krok naprzód dla ludu naznaczonym być miał stosami trupów. Chrzest krwi wielkiém zaiste jest dziełem, ale nie hołdujemy dzikiéj wierze jakoby wszelkie wyzwolenie, wszelki postęp przezeń przejść musiały.

"Będąźli zawsze srogie przestrogi przeszłości daremnemi ?

"I kogoż może lepiéj pouczać przeszłość i teraźniejszość aniżeli was ? Wy widzowie, wy ze złożonemi rękami przypatrujecie się strasznéj walce dokonywającéj się w Europie.

"Czémżeto ona doszła, z wyjątkiem Anglii, do urządzenia Petersburskiego, do tego iż najwykształceńsze jej stolice zamieniły się na biura policyjne,— Paryż na człowiecze jatki, Francya na katolicką Syberyę, Niemcy na Baltycką gubernię ? — Oto uporczywém opieraniem się temu potężnemu powiewowi który porywa z sobą ród ludzki.

"Zachodnie mieszczaństwo utraciło wszystko : cześć, pokój, swobody, wszystko co tak pracowicie kosztem krwi własnéj uzyskało było. I cóż stąd ? Czy zwyciężyłoż przynajmniéj ów nacisk strasznych usiłowań ku nowemu społeczeństwa porządkowi, których się tak lękało ?—Nie. W prawdzie przerwane, odparte burze zamilkły, ale nie zamarły, nie znikły ; one wrą i plenią się głębiéj w tajnikach serca ludzkiego, zaprawiają goryczą myśl, zaostrzają krew i ogniem straszliwego gniewu przebiegają wszystkie członki.

"Zamiast społecznego przeobrażenia gotuje się społeczne zniszczenie. Za mało teraz będzie dla tych, co dobrodusznie przyjmowali trzy miesiące głodu a przyjęli pięć lat męczeństwa ; za mało im będzie nowego przekształcenia ; oni zażądają zemsty. Zasłużyli téż na tę nagrodę...

"Uczcie się więc, póki czas.

.... .... .... .... .... .... .... .... .... .... ....

"Siebie ocalcie od poddańskich urządzeń a włościan od krwi, którą będą musieli przelać.

"Zlitujcie się nad waszemi dziećmi, zlitujcie się nad sumieniem nieszczęśliwego ludu rosyjskiego.

"Ale się spieszcie—czas leci, i jednéj godziny stracić już nie wolno.

"Gorączkowy oddech schorzałéj, z sił wycięczonéj Europy, wieje rewolucyą na Rosyę. Car odgrodził was zaborami, ale w każdym zaborze są szczeliny, a wiatr przewiewny silniejszy od wolnego.

"Nadchodząca Rewolucya nie będzie tak obcą sercu rosyjskiemu jak przeszłe. Nazwa *Socyalizmu* nieznana rosyjskiemu ludowi, ale myśl jego leży w duszy rosyjskiego mieszkańca, pędzącego swe życie w wiejskiéj gminie i w wyrobniczéj arteli.

"W Socyalizmie to właśnie spotka się Rosya z rewolucyą.

"Takie oceanowe powodzie nie tamują się strażą nadgraniczną, ani rózgami....."

W tych wyjątkach streszcza się myśl całego pisemka. Drugie, znacznie dłuższe, pod tytułem : КРЕЩЕНАЯ СОБСТВЕННОСТЬ (Własność ochrzczona), jest rozwinięciem poprzedniego, jego dopełnieniem, i przedstawia obraz rosyjskiego poddaństwa. Autor gotuje list francuzki o tym samym przedmiocie; do czasu ogłoszenia go zatém, odkłada.ny nasze nad nim uwagi.

## INTERWENCYA AMERYKAŃSKA.

Wspomnieliśmy w przeszłym numerze Demokraty Polskiego o oświadczeniu się Ob. Soulé, posła Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii. Teraz dzienniki amerykańskie przynoszą tegoż rodzaju oświadczenie Ob. Vroom, nowego posła Zjednoczonych Stanów do Prus. Tym sposobem występowanie rządu amerykańskiego coraz wybitniejsze się zdaje, i dla tego podajemy tu oświadczenia się dosłowne obu wspomnionych dyplomatów. Zaczynamy od przeznaczonego na posła do Hiszpanii Ob. Soulé. Komitet wyzwolenia Kuby żegnając na odjezdném Ob. Soulé, tak do niego przemówił :

....."Posłannictwo wielkie, ze wszystkich które rząd obecny powierzył największe, powołuje cię do Hiszpanii aby tam wyobrażać prawa i sprawę wielkiéj Rzeczypospolitéj, która cię uważa za jednego z najznakomitszych i najulubieńszych swych synów. Praw tych i téj sprawy, pewni tego jesteśmy, będziesz bronił z odwagą i godnością, a niepozwolisz nigdy najmniejszemu cieniowi na chwilę zasłonić blasku konstelacyi Amerykańskiéj..... Pamiętaj zawsze że za sobą pozostawiłeś ojczyznę—bo tu jest twoja prawdziwa ojczyzna — a w niéj niezliczonych przyjaciół, którzy w twych powodzeniach, w twéj chwale, widzieć będą powodzenie i chwałę swą własną. Oby palec boży kierował statkiem który cię na brzegi owe zaniesie, i czoło twe otoczył promieńmi nowéj gwiazdy wschodzącéj na młodéj Ameryki niebie".

Na to Ob. Soulé w następnych wyrazach odpowiedział :

"Przekonania których w ciągu zawodu mego publicznego broniłem, czerpane są z głębi serca i są przekonaniami całego życia mojego. Niepodobna mi wierzyć, aby potężny nasz naród mógł dłużej być więzionym w ciasnych obrębach, które krępowały naszą młodą amerykańską rzeczpospolitę.

"Od pierwszych chwil téj rzeczypospolitéj mieliśmy do nabycia wiele doświadczenia i do wykonania wiele rzeczy wielkich, pod karą zniweczenia świetnego jéj posłannictwa i podania imienia jéj takiemu zapomnieniu jak owych państw starożytnych, które przemijając zostawiły tylko ślady na stronnicy swych dziejów.

"Wspomnieliście o misyi wysokiéj do jakiéj mię powołała władza wykonawcza kraju mojego. Wdzięczny jestem za honor mi udzielony, pojmuję całą jego odpowiedzialność i spodziewam się zawsze mieć poczucie obowiązków moich; zwłaszcza że w téj misyi nic nie widzę sprzecznego z żywém mojem spółczuciem dla wszystkich co cierpią, dla ich nadziei lepszéj przyszłości, dla bicia ich serc za wolnością.

"Nie do mnie należy obszerniéj z wami o téj misyi mówić; ale mogę wam wyrazić myśl moją : że minister amerykański nieprzestaje być amerykańskim obywatelem, i jako taki ma prawo dać posłuchanie jękom udręczenia jakie ludy uciśnione starego świata wydają.

"Jakżeż szlachetne jest posłannictwo które stoi otworem przed nami. W chwili gdy największe królestwa świata widzą obecne i przyszłe swe losy zawieszone na szali pokoju lub wojny,—lekki od naszych stron powiew potężniéj wpłynąć na rozstrzygnienie ich może, aniżeli wyroki cesarzów, królów i książąt.

"Takiém jest posłannictwo Ameryki; takiego posłannictwa bronić będę całemi mojemi siłami, w sposób godny ludu który mię wyprawia, i godny, spodziewam się, człowieka którego ten lud na czele swojém postawił.

"Nie mogę dziś przepowiedzieć jaki będzie wypadek ostateczny méj misyi, ale wiem że po jéj ukończeniu powrócę między was bez skazy na czole i ze wspomnieniem : że we wszystkich mych stosunkach z cierpiącą ludzkością pamiętałem o okolicznościach które między was mię przywiodły.

"Jakkolwiek uciśnieni będą ci co się do mnie udadzą, nie będą mieli powodu żalić się na widok czyto nieukaranéj niesprawiedliwości, czy też zaniedbanego jakiego z praw które do wszelkiego dobrego obywatela należą....."

Nowe oświadczenie Ob. Vroom, posła Stanów Zjednoczonych do Berlina, stwierdza nadzieje powyższe. Oto jest co znajdujemy w *Republikaninie* Nowego-Yorku :

"Ob. Vroom, poseł Stanów Zjednoczonych do Berlina, miał, na uczcie danéj mu w Saint-Louis, mowę, któréj ogólna dążność jest zupełnie zgodną z wyobrażeniami Młodéj Ameryki.

"Proste i szlachetne słowa tego dyplomaty są nam rękojmią że kraj nasz będzie godnie wyobrażonym na zewnątrz; zaręczają Niemcom w Stanach Zjednoczonych osiadłym, a którzy zmuszeniby byli do kraju swego się udać, silną i skuteczną opiekę przeciw dokuczliwości i gwałtom policyi europejskiéj."

Podajemy kilka z mowy jego wyjątków :

"W stanie obecnym polityki na stałym lądzie Europy nie podobna przewidzieć zmian jakie jutro nastąpić mogą. Pora obecna zaiste jest mocno zajmująca i godna całéj naszéj uwagi. Bardzo prawdopodobnie może się podczas mego pobytu w Europie zdarzyć, że wybuchną starcia i zrodzą się trudności, w których uwikłania sami nawet posłowie naszego, pokój miłującego rządu, pociągnięci będą. Obowiązek rządu naszego i jego wysłanników zdaje mi się w tym razie być jasnym.

"Wysłannik tego rządu powinien zawsze pamiętać że wyobraża rząd wolny, rząd o wiele wyżéj nad wszystkie rządy europejskie wzniesiony. A jeśli uczucie własnéj naszéj godności nie pozwala nam téj wyższości dawać im uczuć, należy się wszakże pod wszelkim względem okazywać im w każdym razie że słuszne nasze wymagalności, powinny być na równi cenione z ich wymagalnościami.

"Jeżeli wojna w Europie wybuchnie, nie będziemy wprawdzie obowiązani wziąść bezpośredniego udziału w krokach nieprzyjacielskich; lubo wiémy że dwie wielkie a sprzeczne zasady walczą o władzę nad stałym lądem Europy. Walka tych zasad toczy się od lat wielu, ale w naszym to wieku roztrzygnie ją podobno bitwa nareszcie stanowcza. Jedną z nich jest zasada królewskości, rządu monarchicznego; drugą, zasada wolności, rządu coraz to wolniejszego, którego to dla nich żądamy; nie do nas należy wdaniem się w wojny innych narodów im ją narzucać; ale gdy walka raz się między dwóma témi sprzecznémi zasadami wytoczy, gdy od niéj zawisło roztrzygnienie koniecznego wtedy niepodobna jest dłużéj, ani dla narodu ani dla rządu naszego, pozostać obojętnymi widzami walki wytoczonéj o Wolność.

"Z resztą, jakikolwiek jest obowiązek wysłanników rządu naszego względem dzisiejszego położenia Europy lub wojen i ruchow w łonie przyszłości ukrytych, dwie, mojém zdaniem, są rzeczy, które zawsze powinien na oku mieć ten, któremu posłannictwo swoje rząd nasz powierzył, a temi są : świętość chorągwi i opieka nad obywatelem amerykańskim.

"Tak w czasie pokoju jak wojny, są to dwie główne rzeczy. Mogę was zapewnić, że dopóki będę za granicą, dopóty pod tarczą naszéj wielkiéj narodowéj chorągwi, będzie to najświętszym mym obowiązkiem a razem największą rozkoszą, bronić tych wielkich dwóch zasad."

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Turcya. — Cel i zakres pisma naszego, niedozwalają nam utrzymywać czytelników naszych, w toku codziennych politycznych wypadków. Od czasu do czasu streszczać je, i to ledwo ważniejsze możemy. Co do sprawy tureckiéj, ta w ostatnich czasach przybrała postać wojenniejszą nieco. Rząd turecki zdecydował się nareszcie uważać zajęcie Księstw Naddunajskich za powód wojny, i polecił naczelnemu wodzowi wojsk tureckich, Omer Paszy, zawiadomić o tém naczelnego wodza wojsk rosyjskich w Księstwach Naddunajskich, Gorczakowa, z zastrzeżeniem wszakże nieprzekraczania Dunaju, aż do nowego rozkazu. Tymczasem Mikołaj postanowił Mężykowa namiestnikiem w Księstwach Naddunajskich, a połączona flota Angielsko-Francuzka pod Stambułem ma być wzmocnioną nowémi posiłkami. Co do Austryi, niéma wątpliwości że ta zrobi to co jéj rozkaże Mikołaj. Prusy zaś miały oświadczyć, że chcą się zachować względem Turcyi neutralnie, a rozciągnąć po nad granicą Polski Kongresowéj kordon, mający czuwać nad utrzymaniem spokojności w niéj i w Poznańskiem.

— Piszą nam z Stambułu :

Do Martyrologii Polskiéj przybył nowy męczennik. 21go Sierpnia 1853 roku, w południe, w Izmajłowskiéj cytadelli, w Bessarabii, rozstrzelanym został JOZEF MIŁKOWSKI, w 25tym roku życia, rodem z Ukrainy, oskarżony o zamiary rewolucyjne w prowincyach Polsko-Ruskich i Wołosko-Mołdawskich. W śledztwie okazał się wytrwałym i niezłomnym. Ze wzgardą odrzucił łaskę carską za wydanie spólników pracy swojéj. Śmierć poniósł mężnie. Zamordowano go prawie tajemnie, w obec małéj liczby osób, między któremi znajdował się gubernator Teodorów, który jak duch kusiciel, na placu exekucyi jeszcze, kiedy już karabiny w piersi męczennika wymierzone były, osobiście ofiarowywał mu życie w zamian za podłość zdrady. "Precz Szatanie!" zawołał z całéj piersi JOZEF MIŁKOWSKI. — "Ognia!" wrzasnął Teodorów... i nowa wykonała się zbrodnia.



Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.